Z CHŁOPSKIEJ PIERSI.

Druk F. Csernáka, Krakowskie-Przedm. № 60.

El
(Kazimierz Laskowski).

Z chłopskiej piersi.

ŚPIEWKI.

Serya druga.

WARSZAWA.
Nakład Księgarni
A. G. DUBOWSKIEGO.
91. Marszałkowska 91.

1902.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 5 Іюня 1901 года.

*

* *

Ty powiadasz, mój rozumny,
Że pieśń tylko próchnem świeci,
Że gdy z piersi w świat uleci,
Ustrojona w brzmień kolumny,
Wicher za nią ściera ślady,
Rwąc na strzępy liść wawrzynu;
Że tych dźwięków miesiąc blady
Nie zastąpi wieńca-czynu!
Ty powiadasz, drwiącą twarzą
Ukazując wieków pleśń,
Jakbyś pytał: «Niech mi wskażą,
Co i gdzie zdziałała pieśń?»
Ty się pytasz? Więc odpowiem!
Choć nie pójdę na kurhany,
Gdzie śpią dzwonne teorbany...
Dość mi żywych iść pogłowiem,
Między żeńców dość mi lud!
I tam spytać cię na łanie:
Zabierz piosnki z chłopskiej «krtanie,»
Czem wyzłocisz znojny trud?

Nie! prawdziwy czyn, ten płodny,
Nie plwa harfom, które dzwonią,
Lecz stalową chyli skronią!
Bo on pieśni pierworodny!
Bo on wstaje, choć słoneczny,
Nie przed jutrznią, lecz po zorzy,
Kiedy pieśni dźwięk serdeczny
Już ścieżaje serc otworzy!
I nie depce tych wawrzynów,
Co po matce wziął, jak syn!
Pieśń heroldem jest dla czynów,
Zaś akordem pieśni—czyn!
Ona idzie przodownicą,
Chociaż światłem błyszczy bledszem,
Lecz dla duszy jest powietrzem,
Lecz dla znoju jest krynicą!
Lecz wyzłaca każdy trud
Na ludzkości twardym łanie!

. . . . . .

Zabierz piosnkę z chłopskiej «krtanie,»
Co odpowie żeńców lud!?

I. Śpiewki.

Mojaś ty, moja—po Bogu —
Dolo i trosko!
Rozsiana w polnym rozłogu,
Z cmentarnym krzyżem i brzozką —
Mojaś ty, matuś odwieczna!
Mojaś ty, moja—serdeczna!
Mojaś ty—wiosko!

Mojeście, moje—rodzone!
Skarby i straty!
W porannej zorzy złocone—
Odziane w słonka szkarłaty—
Mojeście, moje, pod niebem!
Mojeście z kwieciem i chlebem!
Mojeście—chaty!

Moiście, moi—z podstrzesza!
Moiście, moi!
Z jednego kuci lemiesza,
Jednaka rosa nas poi!

Toż samo słonko nad głową—
Jednaki pacierz i słowo!
Moiście, moi!

❊

Jak tej pszczółce wiosną z ulu
Na miodowy kwiat,
W drogę trzeba mi, matulu!
Między ludzi, w świat, matulu!
Między ludzi, w świat!

Pójdę, pójdę w obce strony
Szukać doli swej...
Jeno mi was żal—rodzonćj,
I chateńki tej—omszonćj,
I chateńki tej!

Jeno nie wiem, nie zgaduję,
Co mi z sobą brać?
Czem kobiałkę wyładuję?
Sami chciejcie dać, matulu!
Sami chciejcie dać!

Jeno nie wiem, nie popadnę,
Jak poczynać mam —
Kiedy szczęściu klucz odkradnę.
Co mi przynieść wam? nie zgadnę!
Co mi przynieść wam?

. . . . . .

Dali matuś krzyżyk drzewny
Synaczkowi w dłoń

I szkaplerzyk od Królewny,
Pochylili skroń—w płacz rzewny!
Pochylili skroń...

«Nic nie potrza mej starości,
Niech cię wróci Bóg!
Jeno ludzkiej mi miłości
Nanieś za ten próg, synaczku,
Nanieś za ten próg!»

*

Założyłem sobie
W myślach cztery siwe!
Jechałem, jechałem
Przez lata szczęśliwe!

Przez lata szczęśliwe,
Przez owo zaranie—
Kiedy mi świeciło
Najpierwsze kochanie!

Jechałem, jechałem
W słonecznej obręczy—
Kiedy mi się życie
Malowało w tęczy!

Toczył się wasążek
Zorzanym rumieńcem—
Po rucianych dróżkach,
Serdecznym gościeńcem!

Toczył się wasążek—
Wykowane kółka—
Szybowały siwe,
Jak wiosną jaskółka!

Toczył się wasążek,
Ładowny wspomnieniem...
Póki rzeczywistość
Nie siadła kamieniem!

Przystanęły siwki,
Podkówka nie dźwięczy!

. . . . . .

Oj, ciężko dojechać
Do wiośnianej tęczy!

❊

Zaleciał mię dziś od pola
Wiaterek—basista...
«Dudu-dudu!» olcha stara,
Topól gałęzista!

Zaleciał mię dziś od pola
Wiaterek—skrzypice...
«Pili-pili...» gra wierzbina,
Brzozy samotnice.

«Dudu-dudu! Pili-pili!»
Grają gajne drzewa.
Łączne zioła idą w taniec...
Wiosna! wiosna śpiewa!

Wiosna śpiewa na ochotę,
A dusza zawodzi!
Młodość nie kwiat, mój ty Boże!
Raz drugi nie wschodzi!

Gdy zagaśnie, gdy przeminie,
Już nie wskrześnie z wiosną!
Nie urodzi złotych marzeń,
Gdy w zwątpieniu posną!

Nie ukwieci twardej ścieżki,
Ni doli z kamienia—
Czasem jeno pogrzebane
Roznieci wspomnienia!

Czasem jeno z nową wiosną
Na sercu zakwili,
Jak wiaterek po drzewinie:
«Pili! pili! pili!

Czasem jeno błyśnie żalem
Daremnego trudu—
Jak wiaterek zagra w duszy:
«Dudu! dudu! dudu!»

*

Gdyby mi Bóg dał
Synaczka na schwał,
Wieś-bym całą sprosił w chrzciny,
Dał napitku, dał gęsiny!
Stasiek-by się zwał—z patrona,
Stasiek-by się zwał!

A choć grosza brak,
Odziałbym go tak:
Krasny kołnierz u sukmany,
But świecący, pas kowany,
Czapka kieby mak—we zbożu,
Czapka kieby mak!

Gdybym córuś miał,
Zośka-bym jej dał...
Kupiłbym jej koralisie,
Na gorsecik, na spódnisie,
Jakby kwieciem siał—wzorzyste,
Jakby kwieciem siał!

A w swobodny czas
Śpiewałbym im wraz:
«Pojadę ja do Łowicza,
Kupię sobie łokieć bicza!...»
Że aż echem las—oddaje,
Że aż echem las!

Abo skrzypki brał
I od ucha grał!...
«Przepióreczkę» dla chłopaka,
A dla Zochny «krakowiaka,»
Co to siedem miał—koników,
Co to siedem miał!

Przyszliby do lat —
Stach zuch! Zośka kwiat!

Nie zdarzyłoby się szlochać,
Bom nauczył z młodu kochać
Cały ten nasz świat—dokoła,
Cały ten nasz świat!

A zbrakłoby tchu...
Czas k'wiecznemu snu—
Szedłby człowiek bez frasunku
Do Boskiego obrachunku,
Że, jako mógł, żywot strawił,
Nie uronił, a ostawił
To, co dane mu—po ojcach,
To, co dane mu!

Oberek.

Ej! gdybym znał taką śpiewkę,
Co to ludziom na rozgrzewkę,
Na pogodę! na ochotę!
Co to myśli przędzie złote,
Co to wiedzie drogą mleczną...
Gdybym taką znał serdeczną,
Gdybym taką znał!
Zarusieńko
W kolusieńko
Świat-by cały brzmiał—weselem!
Na okolic brzmiał!

Ej, gdybym miał taką nutę,
Co to słonkiem sieje w plutę,

Co to miodem gorycz słodzi,
Co maj niesie, kwieciem wschodzi,
Co na dolę czy niedolę
Pada chlebem w żyzne pole!
Gdybym taką miał!
Zarusieńko
W kolusieńko
Świat-by cały brzmiał—weselem!
Na okolic brzmiał!

Cóż! kiej u mnie takie granie...
Jeno smykiem—już łza wstanie!
Cóż! kiej u mnie z każdą nutą
Tęskniej duszy, w sercu luto!
Cosik płacze, coś zawodzi,
Coś po strunach smętkiem chodzi,
Choćbym skocznie chciał!
Zarusieńko
W kolusieńko
Jakby rosą siał—perlistą,
Jakby rosą siał!

*

Krakowiak.

...Teraz dla mnie, skrzypki, grajcie!
A wy, ludy, posłuchajcie!
Będzie śpiewka, taniec taki!
Przy nim inne: niuch tabaki!

Jeno na bok! z drogi!
Komu spokój błogi!
Bo niech brzęknę pasem,
W kąt mazur z wyrwasem!

. . . . . .

Nie cudeńka «wej» Mazury...
Ani dołka, ani góry!
Zamiast «grontu»—same piachy,
Zamiast błonia—wiślne łachy,
Kępy a wiklina
Cała ozimina!
Ziemniaki, kapustę
Baba zbierze w chustę!

U nas w polu snop na snopie,
A po wioskach chłop przy chłopie;
Łąką wąż się nie przegniecie,
A co dziéwka—to w gorsecie!
Odziewek szlachecki,
Nie spencer «miemiecki!»
Bieluśkie sukmany,
Pasik nabijany!

W mojej stronie niebo niebem,
W mojej stronie chlebuś chlebem,
W mojej stronie krew nie woda!
W piekło za tym, za kim zgoda!
Ale zahacz krzynę,
Obces za czuprynę!

Choćbyś żebrał, prosił—
Będziesz guza nosił!

Nie cudeńka! Mazur ślepy!
Miesiąc czołga u polepy!
U nas chłopak się narodzi,
Do dziewczyny w trzy dni chodzi,
Już krzesze w cholewki,
Jużby śpiewał śpiewki!
Jeszcze w nóżkach słaby,
Już wić, jak do baby!

Bo też dziéwka w mojej stronie —
Kieby tęcza na wygonie!
Chociaż spódnic trzy przywdzieje,
Chociaż żuru garniec wleje,
Zawdy w sobie cienka,
Smukła jak sosienka!
Od góry strzelista,
Z dołu przysadzista!

Warkocz u niej jak pozłota!
W ślepkach wrzątek i ochota!
Kiej od pieca od niej grzeje,
Że aż serce ci topnieje...
A pojmiesz za żonę,
Masz wszyćko zładzone:
Warza, opierunek —
Kobiecy frasunek!

A tu u was na Mazurach:
Baba w stajni, chłop przy kurach;

Baba szkapą na targ jedzie,
A chłop myśli o obiedzie.
Baba za bat bierze,
A chłop szmaty pierze!
Wszyćko—rzeczcież sami—
Do góry nogami!

Ej! gadajta «co ta» chcecie!
Niema lepszej strony w świecie!
Ani ludzi, ani wioski,
Ani tańca—nad krakowski!
Gdzie magierka z piórem,
W kąt wyrwas z mazurem!
Przed kowanym pasem
Zmykaj z obertasem!

Mazurek.

Uciekła mi przepióreczka w proso,
Lecz nie głupim ganiać za nią boso,
Choćby nawet buty matka dała —
Niech «se» leci, kiedy uciekała!
Oj! bo dziś takie czasy —
Na babę nikt nie łasy!

Dość kiwnąć, jak na kpiny,
Jest dziewuch na tuziny!

W byle wiosce będzie tego kopa!
Po trzy, cztery na jednego chłopa!
A w Warszawie, kiej wyjdą w paradzie,
Gdzie rzuć okiem—niczem owiec w stadzie.
Szur! szur! szur! ulicami,
Wiewają spódnicami!
Jak tej drzewiny w boru,
Masz różne do wyboru!

Jak ci wyjdą na taką paradę,
Masz czerwone na gębie i blade;
Masz spasione, masz jak tyczka chude,
Są czarniawe, są kiej «wiewiór» rude!
Choć która czub uchwaści,
Dobierzesz wszelkiej maści,
Dobierzesz wedle smaku,
Niedrogo! po trojaku!

Sam widziałem za «Żelazną Bramą:»
Szła fornalka z ciocią, czy to mamą,
A co chłopak trafił się ulicą,
To im dziwnie aż się oczy świécą!
Oj! gziłoż się to, gziło!
Choć niby z ciotką było!
A w łapy lazło samo,
Choć niby było z mamą!

Uciekła mi przepióreczka w proso!
Niema głupich ganiać za nią boso!

Jak mi będzie czas «przez» baby łzawy,
To pojadę na targ do Warszawy!
Dam mleka choć blaszankę
I wezmę Warszawiankę!
Jeno wpierw wypróbuję,
Czyli się nie farbuje!

Albo lepiej stanę przy «tyjatrze,»
To ci na mnie sama która natrze!
A że jestem Mazur prawowity,
Toć mi nie dziw brać się do kobićty!
Uda się—wódki kupię!
Pogadam o chałupie!
A trafi się straszydło...
Oj! to jej spuszczę mydło!

❄

Mazurek za mazurek.

Przysłała mi dzisiejszego ranka
Taką śpiewkę jedna Warszawianka,
Że jak jąłem w okularach czytać,
To mię z razu chciała kolka chwytać!
Oj! bo ci cięta osa
Ta przepióreczka z prosa!
Co słowo—zamiast piórek
Żądełko a pazurek!

Pisze: «Zbiegła ci ptaszyna w proso—
Nie goń za nią ni w butach, ni boso!

Bo choćby ci buty matka dała,
Warszawianka aniby spojrzała...
O! bo dziś, chłopcze drogi,
Nie wabią bose nogi—
Czy młoda, czy to stara,
Ma golców coniemiara!

Kiedy wyjdziem na ową paradę—
Łażą przy nas, kieby cienie blade—
I choć nogi stawiają jak tyczki,
Każdy chętnie trzyma się spódniczki!
A wszystko obdłużone
I nie stać ich na żonę!
Boć żony—to frykasy
Za drogie na te czasy!

Toć się widzi, jak w Saskim Ogrodzie
Chodzą sznurem z laseczkami w chłodzie,
A niech która z nas posag dostanie—
Zaraz kopa konkurentów stanie!
Bo dzisiaj młody, stary
Do zbycia za talary!
Niech tylko ujrzy złoto—
Zaprzeda się z ochotą!...»

...Może i tak, Warszawianko miła!
Choćby o tem gadać jeszcze siła...
Ale zamiast się spierać i gniewać,
Wolę wzajem mazurkiem odśpiewać!
Posłuchaj!—serce dzwoni!
Posłuchaj—mazur goni!

Oj, złapie! oj, przytuli!
I w zgrzebnej i w koszuli!

Goniłbym cię, Warszawianko, boso,
Gdybyś była po dawnemu, z kosą—
Goniłbym cię, choćby w mróz siarczysty,
Gdybyś miała warkoczyk złocisty!
Oczęta chabry «skrzące»—
Serduszko gorejące!
Oj, nie będę się pytał,
Oj! jeno ptaszka chwytał!

Goniłbym cię na wieczne kochanie,
Gdybyś była nieco grubsza w stanie!
Żeby było za co garścią imać,
Żeby było co przy piersiach trzymać!
Bo dzisiaj—człek nie kłamie—
Strach dotknąć! nuż się złamie!
I zamiast kobieciny
Zostaną ci... fiszbiny!

*

Jeszcze mazur.

Rozśpiewała się skrzypeczka—druha!
«Uciekła mi przepióreczka»—hu ha!
Gra kapela, aż się trzęsą ściany!
Wali kołem mazur «odbijany!»
Oj! dziś, dziś!—śpiewaj, skrzypko!
Oj! dziś, dziś!—nutą chybką!

Oj! dziś, dziś!—Jeszcze tego!
Oj! dziś, dziś!—do «białego!»

Danać moja! suną pary ławą!
Jakże cię tu nie kochać, Warszawo!
Jakże cię tu serduszkiem pomijać —
Kiej nie zgadnąć, którą wpierw «odbijać!»
Na którą zwrócisz oczy—
To aż ci serce skoczy!
Przy której klaśniesz w dłonie,
To zaraz gore w łonie!

Pierwsza... druga... trzecia... czy tysiączna,
Kiej różyczka, kiej sasanka łączna!
Jak te gwiazdki, co się nocką rodzą!
Danać! dana! Same nogi chodzą!
Oj! dziś, dziś!—jak tu nie rzec—
Sto brałbyś na kobierzec!
Bo próżno serca pytać,
Gdy każdą rade chwytać!

Choćbyś pojął—na ten przykład—tysiąc,
Mógłbyś każdej na kochanie przysiądz!
A jakbyś się rozsmakował więcéj,
To i dziesięć, nawet sto tysięcy!
Ja pierwszy nie od tego—
«Odbijać» do «białego!»
Choćby mi iść na mary!
Oj! dziś, dziś! Wszystkie pary!

. . . . . .

Jak widzicie, panienki i panie,
Rad zmieniłem błędne przekonanie —
I na ostre z każdym pójdę w szranki,
Kto nie huknie: Wiwat Warszawianki!
Za chude, czy za tłuste—
Posiekam na kapustę—
Nie wolno krytykować,
Bo zacznę bigosować!

❊

Kujawiaki.

I.

Jeszcze cieniej, skrzypku, cieniéj,
Jeszcze cieniej graj!
Jak on wietrzyk o jesieni,
Jak ta brzózka «przez» zieleni,
Jak szumiący gaj!

Jeszcze cieniej, od lewicy,
Na żałosny ton,
Jak on świerszczyk we świetlicy,
Jak te myśli po próżnicy,
Jak cmentarny dzwon!

Miałem ci ja inne granie,
Inną-m śpiewkę miał!
Ojże moja! na kochanie!
Co zorzeńka, co zaranie,
Śmiał mi się świat! śmiał!

Miałem ci ja, miał niebogę,
«Wszyćkie» skarby me!
Odeszła mię w pustą drogę!
Ostawiła żal, pożogę—
Aż się dusza drze!

Ostawiła mnie samego...
Żydzie, wódki lej!
Do was, grajku! Jeszcze tego,
Co to wiecie—aż łzy biegą...
Będzie sercu lżej!

Jeszcze cieniej, od lewicy,
Jeszcze cieniej grać!
Nie «żałujta baranicy!»
Trzaśnie struna od tęsknicy—
Stać na nową, stać!

Jeszcze cieniej, na płakanie,
Póki starczy tchu!
Miałem ci ja, miał kochanie!
Już nie wróci, już nie wstanie
Z wieczystego snu!
Z wieczystego snu!

II.

Mój ty skrzypku, mój basisto!
Jeszcze tego z raz!...
Jak to było w noc gwiaździstą
Nad rzeczułką, nad srebrzystą—

Kędy-m konie pasł—oj dana!
Kędy-m konie pasł!

Ej! «konisie» wy, «konisie!»
Nuże! grajku, graj!
«Pojedziewa do Marysie,
Zawieziewa koralisie!»
Cały kwiecia maj—zielony!
Cały kwiecia maj!

Idzie nocka zadumana,
Poprzez pola, las...
Na wygonie... ojże dana!
Stoi Maryś zapłakana!...
Już mi jechać czas—i pora,
Już mi jechać czas!

Ejże, grajku! jeszcze tego...
Złoty miesiąc wszedł!
Skoczyłem ja na siwego,
Wziąłem skibkę «powszedniego,»
Pojechałem het—przed siebie,
Pojechałem het!

Oj! jechało się, jechało...
Nie do Maryś swej!
Bo mi w drodze coś zagrało,
Coś pod duszą się ozwało,
Że choć łzami siej—a musisz!
Że choć łzami siej!

Biegła dusza na to granie!...
«Siła» to już lat!
Bo mi było nad kochanie,
Nad tę nockę, nad zaranie,
Nad ten cały świat—milcjsze!
Nad ten cały świat!

Biegła dusza za innemi...
Dość już, skrzypku! stać!
Dawne czasy! Maryś w ziemi...
A ja płaczę rzęsistemi...
Co będziecie grać—kiej boli!
Po próżnicy grać!?

❊

Wypił człowiek pod miarę...
Hej! za skrzypki, za stare!
Jak się trafi dziewucha,
To jej zagram od ucha!
To jej zagram, zanucę,
Na odsiebkę obrócę.
I przy sercu ponoszę,
I gębusie poproszę!

Ojże moja! oj dana!
Leci nuta kochana!
Leci piosnką skrzydlatą,
Kiej jaskółka ku chatom!
Ku tym ludziom od sochy,
Pod okienko do Zochy!

To-ż się zcieszy nieboga,
Gdy mię ujrzy u proga!

Dudu-dudu skrzypicą!
Cosik w oku łzy świécą!
Próżno struną smyk zgrzyta —
Nikt nie wyszedł, nie wita!
Czy tak twardo pospali?
Czy się na targ wybrali?
Na wesele? na swaty? —
Trza zapukać do chaty.

Dalej, żydzie! gdzie kwarta?...
Izba kołkiem zaparta,
A w pośrodku na sianie
Leży Zochna kochanie!
Choć jej grałem od ucha,
Ani spojrzy, ni słucha...
Ani wstanie z trumienki,
Choć jej śpiewam piosenki!

Dudu-dudu skrzypice!
Trzeba zalać tęsknicę!
Ludzie plotą koszałki,
Żeby przestać gorzałki...
A mnie lepiej, gdy piję,
Kiedy Zośka nie żyje!
I tak przecie, mój Szmulu,
Człek pijany od bólu!

❊

Wyrwasy.

I.

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zalecał się Grześ Teresce!
A że chłop był od «Kalisa,»
Buty ze psa, czapka z lisa!
Czapka z lisa, łeb kudłaty,
Na gardzielu szalik w kraty!
Żupan na nim na pętlice,
Z «jaźwiem» futrem rękawice,
Pas włóczkowy, talar w «kiesce!»
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zaleca się Grześ Teresce!
Ciągle w «uną» wraża ślepie,
To ją łechtnie, to uszczypie,
To jej łokciem «ziebra» zmierzy,
A Tereska zęby szczerzy!
Zęby szczerzy, a radaby
Wleźć corychlej między baby!
Bo i czegóż czekać «jesce?...»
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
Zaleca się Grześ Teresce!
Wieczną miłość jej ślubuje
I co trocha przyśpiewuje:

— Bądźże moją, los ustalisz!
Niema miasta, jak nasz Kalisz!
Boć wszystkiego tu dostanie—
Będziem mieli używanie,
Póki jeszcze talar w «kiesce!»
Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

II.

Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!
Chodził po wsi «Miemiec» w pludrach—
Z «porcelanką,» w czapce z denkiem,
Za dziewuchą! za ożenkiem!
Bo takiemu wszyćko mało —
Naszych kwiatków się zachciało!

Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!
Wlazł do Hanki «Miemiec» w pludrach—
Siedzi, siedzi, podryguje
I cudeńka obiecuje:
Obiecuje «furt» dziewczynie:
Kawę, jadło na słoninie—
I atłasy, i sajety,
I puchowe różne «bety...»
A co rzeknie, co podrygnie,
To talarkiem w kiesce mignie!
To zadzwoni «śrebłem» w pludrach...
Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!

Rachciach! ciachciach! od Warszawy!
Jak się porwie Hanuś z ławy!

Jak nie lunie «ajncwajdraja,»
Aż mu w zębach prysła faja,
Aż mu spadła czapka z denkiem!
«Poszedł, szwabie, z swym ożenkiem!
Wolę doma raz w dzień jadło,
Niźli twoje szperki, sadło!
Wolę doma żur jałowy,
Niźli twoje złote mowy.
Niźli twoje «śrebło» w pludrach!»
Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!

Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!
Śmiga ze wsi «Miemiec» w pludrach—
Gna przełajem bez zagony —
Przez fajczyska i przez żony!
Gna przełajem, aż psy wyją,
Aż mu pięty w spencer biją!
A tu za nim echem leci:
«Masz, co chciałeś! a dobrze ci!
A wróć-że się! Pozwól jesce!»
Rachciach ciachciach! ciach po desce!
«A wróć-że się w całych pludrach!»
Rachciach ciachciach ciach! rachudrach!

II. Obrazki.

Na «Gromniczną,» na «Maryją,»
W mojej wiosce wichry wyją!
Śnieżny tuman za tumanem
Miecie polem pobielanem!
To zagędźbi w krzu wierzbiny,
To się zerwie na drożyny—
To w opłotkach zaspy spiętrza!
«Panieneczko! Przenajświętsza!»

Na «Gromniczną,» na «Maryją,»
W mojej wiosce dzwony biją—
W mojej wiosce płoną woski
Przed obrazem «Częstochowskiéj»—
Płyną pieśni—pieśni śliczne!
Ponad lasy okoliczne!
Z kościelnego dzwoni wnętrza:
«Panieneczko! Przenajświętsza!»

Na «Gromniczną,» na «Maryją,»
Idą ludzie z «procesyją...»

Cała wioska! swoi sami!
Połyskują gromnicami...
Tylko w ławce u ołtarzy
Jedno światło się nie jarzy...

. . . . . .

Za to świeci łza gorętsza...
«Panieneczko! Przenajświętsza!»

*

W zapusty.

I.

Sprowadzili do wsi granie,
Sprowadzili skrzypka...
Płyną echa po polanie
Od zagrody do zagrody,
Przez opłotki, przez ogrody
Leci nuta chybka!
Leci nuta oberkowa,
Ona nuta szczera!
Co się w chatach śpiewką chowa,
Co rodzona nad zagonem,
Kiedy skocznym zabrzmi tonem,
To aż w sercu wzbiera!

Sprowadzili do wsi granie...
Huczą basy, skrzypki!
Dziewki jako malowanie!
Parobczaki kiej dębczaki!
Porwał swoją jaki taki...
Idzie taniec chybki!

Idzie taniec mazowiecki
Od komina—kołem,
Że aż furczą barwne kiecki!
Że aż brzęczy u sukmany
Nabijany pas kowany!
Aże pot nad czołem!

Sprowadzili do wsi granie...
Tanecznikom parno!
Poprzed izbą na polanie—
Chociaż grudno pod nogami—
Przytupują podkówkami—
Przyśpiewują «śwarno!»
Chociaż grudno—mróz siarczysty!
Choć na dworze «luto!»
Idzie taniec okolisty!
Bo gdy chłopu tak zagrają,
To mu w duszy skrzydła wstają!
...W piekło za tą nutą!

II.

Chociaż worek pusty,
Chociaż myśli smutne—
Jeszcze raz w zapusty
Krakowskiego utnę!
Jeszcze pójdę w tany
Przy ostatnim wtorku —
W pobielane ściany
Szlacheckiego dworku!

Jedzie kulig! jedzie!
Suną wężem sanie...
«Starosta» na przedzie!
Dziewki—malowanie!
U «młodego» pióra—
U «młoduchy» wianek,
Grajków cała fura,
Miodu—pełny dzbanek!
Pasiki kowane—
Podkówki ze stali—
Piersi rozśpiewane...
Kulig! kulig wali!

Hej! wrota ścieżajem!
Witajcie-ż, sąsiedzie!
Starym obyczajem...
Kulig! kulig jedzie!
Starym obyczajem,
Co go w duszy nosim...
Hej! serce ścieżajem!
O gościnę prosim!
Gospodarzu miły,
Przyjm-że młodą parę...
Hej! grajku! Co siły!
Od ucha! Fanfarę!

«Pije Kuba do Jakóba...»
Grajek wygiął szyję—
Basetlista zatarł czuba...
«Tego we dwa kije!»

Huczą basy! rżną skrzypice,
Aż ziemia zadrżała!
Leci echem w okolice:
«Kompanija cała!»
Leci echem w okolice:
«Kompanija cała!«

Witajcież mi... proszę daléj!
Czem chata bogata!
Służba! żywo! z dużej sali
Wynieść co do grata!
Będzie wszystkim w tańcu luźniej...
Nie puszczę «na sucho!»
Panie młody! «twoje» później...
Teraz ja z młoduchą!

«Jużem był, jużem był
Po kolana w niebie!
Skorom cię zobaczył,
Skoczyłem do ciebie!»

Suną pary za parami,
Idzie taniec z przyśpiewkami,
Jeno miga, jeno dzwoni!
Jeno nuta nutę goni!
Nuta ukochana:
Dana-ć moja, dana!

Idzie taniec... skrzypki grają...
A tu stoły zastawiają...

Pan «starosta» siadł przy misie,
Wznosi kielich: Kochajmy się!
Służba z batów pali,
Aż oddaje w sali!
Aż się śmieje echo
Pod szlachecką strzechą!

Jedzą... piją, jak brat z bratem,
Leci wiwat za wiwatem!
Pierś do piersi się przyciska—
Serca biją—aż szkło pryska!
Zagrał «kurantowy,»
Pochylili głowy—
Dwunasta wybiła,
Tany zakończyła!

Starym obyczajem,
Z szlacheckiego progu
Mkną sanie wyrajem!
Pokłonić się Bogu!
«Młody» wraz z «młoduchą,»
Dalej inni społem...
Posiać serca skruchą,
A głowy... popiołem!

❊

W Wielki Czwartek.

W Wielki Czwartek we dworze
Ruch od rana—kiej taniec —
Na piechotę i konno
Za posłańcem posłaniec!

Świtkiem Kuba poleciał,
Aż par szkapie szedł z nozdrzy,
(Bo do ciasta zabrakło)
Kupić cukru i drożdży.

Potem Jagna skoczyła
Do gospodyń po jaja...
Potem wózkiem do miasta
Wyprawili lokaja.

Sama pani do sklepu
Napisała mu kartkę...
Potem Janek do Mośka
Gnał cielęcą wziąć ćwiartkę.

Potem (pono psy zjadły)
Pchnęli Kaśkę po masło...
I tak prawie do zmierzchu,
Póki słońce nie zgasło!

W Wielki Czwartek we dworze
Kto żyw ładzi na Święta!
Dziedzic mruczy pod nosem —
A dziedziczka kontenta!

Tłuką, wiercą, łomocą,
Aż oddaje w pokojach!
Naznosili różności
W faskach, garnkach i słojach!

Pełno w kuchni, w «jadalnym...»
Zastawili dwór cały!

Tu się mąka wygrzewa,
Tam siekają migdały.

Ówdzie dzieci zajęte
Przebieraniem rodzynek,
Gospodyni ser wierci,
Kuchta chrzan trze do szynek!

Nigdzie krokiem nie stąpić!
Tego nie rusz! nie tykaj!
W święta babskie są rządy—
Lepiej z domu umykaj!

Lepiej z domu umykaj—
Za dziesiątą, za bramę!
Niech tam baby z «babami»
Radzą sobie już same!

❊

„Śmigusť"—oberek.

Plusk! plusk! wedle studni —
Wedle studni...
Żóraw skrzypi, po cembrzynie
Wiadro dudni!
Dookoła
Naród z sioła:
Ze trzy «mendle,»
Albo ludniéj!
Jaki taki za swą dziewką—
Ten z sikawką, ów z konewką...

Co uchwyci, co ułapie,
To z dziewuchy aże kapie!

Plusk! plusk! u koryta —
U koryta...
Korba chodzi, zdrój bełkocze,
Łańcuch zgrzyta!
«Kole» kłody
Struga wody—
«Kużdy» leje,
Nic nie pyta!
Stach «podujął« w pół Marynę
I wiedzie ją pod cembrzynę!
Wawrzon «zcapił» za półwiadrze,
Chlusnął Kaśce za «zanadrze!»

Plusk! plusk! wedle stoku—
Wedle stoku...
Bo to «śmigust»—wielkanocny
Raz do roku!
Niema szkody
Z czystej wody—
Z czystej jako
Ta łza w oku!
Nie zatopi rzeka cała —
Byle jeno pierś gorzała!
Nie zamrozi sto strumieni,
Gdy się serce rozpłomieni!

❊

Idzie wiosna... dzwoni
Skowrończana pieśń!
Złote słonko goni
Pozimową pleśń!
Z świetlanych warkoczy
Bije ciepło w dół—
Budząc po roztoczy
Pąki traw i ziół!
Wietrzyk pieści niwy,
Pije wilgoć brózd—
Szumią brzozne grzywy,
Gra wierzbowy chróst!
Miedze—jako ruta!
Polem—zieleń zbóż!
Wszędy jedna nuta:
Wiosna! wiosna już!

Idzie wiosna! wiosna!
Zmartwychwstanie siew!
Ziemią—kwietnie krosna,
Pod błękitem—śpiew!
Wstaje nowe życie,
Rzeźwą wznosząc skroń!
Cały świat w zachwycie!
Rozświetl, kwiaty, woń!
Cały świat kobiercem,
Sczezł martwoty mrok!
Płynie ziemi sercem
Nowych bytów sok!

Idzie wiosna... Dzwoni
Skowrończany śpiew!
Sypie z hojnej dłoni
Zmartwychwstania siew!

❊

Na wieś jadę—w pola!
Kędy pachnie rola!
Po fujarkę, po wierzbową —
Po swojackie, bliźnie słowo—
Za mną!—komu wola!

. . . . . .

Rowów, dolin, wzgórz
Pnie się dróżka wzdłuż—
Na pagórku chaty wieńcem
Przystanęły nad gościeńcem...
Na gościńcu kurz—a wrzawa,
Na gościńcu kurz!

Z podwioskowych drzew
Dzwoni ptasząt śpiew —
Ciągną pługi za pługami,
Pobrzękując lemieszami,
Na wiosenny siew—na jary!
Na wiosenny siew!

Od drewnianych «włók»
Idzie pył i stuk —
Zda się: ziemia z człekiem woła,
By tej pracy w pocie czoła

Dopomagał Bóg—poszczęścił!
Dopomagał Bóg!

Lśnią się wstęgi skib...
Jeno grządziel: skrzyp!
Jeno «żelaz» warczy w bronie,
Czesząc warkocz na zagonie
Na powszedni chleb—obsiany!
Na powszedni chleb!

«Hetta! Wiśta! Wio!...»
Lśnią się skiby, lśnią!
Od uwrocia po uwrocie
Wszystko w słońcu, wszystko w złocie,
Aże oczy lgną—i serce!
Aże oczy lgną!

. . . . . .

Ze wsi wracam — z pola!
Kędy świeci rola!
Chociaż tęskno tego nieba,
Onej ziemi,—wracać trzeba—
Taka mi już dola!

❊

Od Wisełki do Odry
Idzie polem kwiat modry —
Niby oczy dziewczyny
Z mazowieckiej równiny!

Jakbyś garstką niebiosów
Wśród pszenicznych siał kłosów.

A za kwiatem «bławatem»
Gonią «maki» szkarłatem,
Gonią społem, drużyną,
Żadnej brózdy nie miną...
Jeno czapka na ucho,
Kiej weselnik z młoduchą!

A za makiem modrakiem
Pnie się «sroczka» okrakiem
I kąkole w te hopki,
Kiej za służbą parobki,
I «ognicha» starucha
Jako może się rucha.

Od Wisełki po morze,
Jak te kwiaty przez zboże,
Śpieszy ludu moc cała,
Co go socha chowała,
Popod lipę, pod pszczelną—
Na Maryją, na «Zielną.»

Więc dziewuchy—modraki,
Więc chłopaki kiej maki,
Gospodarze, gosposie
Idą z pieśnią po rosie—
Idą z nutą weselną
Na Maryją, na «Zielną!»

Idą miedzą przez pole,
Niosą dolę, niedolę,
Niosą pacierz gorący
I wianuszek pachnący!
Niosą chmury i zorze...
Od Wisełki po morze!
Od Wisełki srebrzystej
Do Maryi Przeczystej!

❊

Chaty.

W mojej wiosce—w środku dróżka,
Przy niej chaty we dwa rzędy.
Pod oknami: kwietnie grzędy —
Boże drzewko, mak, ostróżka...
Chata chacie—jak rodzona!
Zręb na węgieł mocowany—
«Podsiebitka» wokół ściany—
Strzecha w «jeża» przystrojona.
Na grzebieniu w sznur «kalonka,»
Niżej dymnik w samym szczycie,
Mchem przerosłe wkrąg poszycie
Zieleni się, nikiej łąka.
Ściany białe, wylepiane,
Z okieneczkiem na gościeniec—
Pod okapem ptasi wieniec:
Gniazda wróble, jaskółczane...

Drzwi z zamknięciem—przy zaworze
Surowcowy wisi rzemień,
Próg wysoki, jak pień w borze —
Poprzed progiem polny krzemień.
Sień głęboka—nad nią górka—
Z sieni—izba. Zaraz z progu
W jednym kącie żarna w rogu—
W drugim komin od podwórka.
Komin z «babą,» grubomury —
Piec chlebowy i przypiecek,
Na przypiecku spanie «dziecek»—
Pod kominem «niosą» kury...
W izbie—ściany pobielone,
Kłoć zatknięta za stragarze —
Dokoluśka Świętych twarze
I wianuszki ziół święcone!
«Przenajświętsza» wraz z «Dzieciną»
Ma dwie «palmy» prócz gromnicy...
A tak patrzy po świetlicy,
Że przemówić ino! ino!
Na podłodze z ciemnej gliny—
Ku wygodzie i obrządku—
Wszelakiego moc porządku
I dla człeka i gadziny.
Stół sosnowy, heblowany—
Szafa za szkłem, półki kołem,
Dębne ławy poza stołem—
Beczka z wodą wedle ściany.
Koło beczki konew, wiadro
I półkwarcie, i drapaka

I korytko dla wieprzaka...
Wszystko w kupie pod «zanadrą.»
Jest i lampka u powały—
Przyodziewek z barwną skrzynką—
Dwoje łóżek pod pierzynką,
Pod pierzynką jak rok cały!
Nad łóżkami ponad głowy
Z «Bożą męką» wisi krzyżyk—
I koronka i szkaplérzyk,
Poświęcane z Częstochowy.
Wszędy strzeże Oko Boże,
Niebieskiego dłoń dziedzica...
Z świętym Janem kropielnica
Utwierdzona przy komorze.
Do komory—drzwi kowane,
Wrzeciądz, kłódka jak się patrzy!
Bo tam statek co bogatszy—
Wszelkie dobro przechowane:
Jest odświętny przyodziewek,
I słonina, i mleczywo,
I zapaśne w faskach mléwo,
I garść ziarna na obsiewek!
Jest kapusta, kruszek soli,
Sadło w łupkach, aż się topi!
Poza belką pęk konopi,
Serków, masła jest do woli.

. . . . . .

W mojej wiosce—środkiem dróżka,
Przy niej chaty we dwa rzędy.

Pod oknami: kwietnie grzędy—
Boże drzewko, mak, ostróżka!
Chata w chatę—kiej siostrzyce!
Jak bliźniaki—głowa w głowę!
I komory i świetlice,
A i serca jednakowe!
I komory i świetlice,
A i serca jednakowe!

❊

Nasze drzewa.

I.

Przy mostku, «co go niema,»
Nad szczerem polem tuż,
Kumosia—wierzba stoi,
Przy wierzbie tarniak—stróż.
Oboje służą wiernie,
Obojgu jeden los:
Tarnina rodzi ciernie,
Zawodzi wierzba w głos.
Obojgu jedna dola:
Wytrwale w miejscu stać;
Stróżowi—grodzić pola,
Kumosi—echem grać.

Przy mostku, «co go niema,»
W wiosenny słońca dzień,
Fujarką dzwonną strzela
Zgarbiony wierzby pień.

Fujarką dzwonną strzela,
Sędziwą wznosi skroń...
Do śpiewki, do wesela
Pastuszą wabiąc dłoń.
Zagrały polne dumy
Z pastuszych piersi, ust...
U starej wierzby—kumy
Zakwita cierniak—chróst.

Przy mostku, «co go niema,»
Nad szczerem polem tuż,
W Pankracy Bonifacy
Bieleje cierniak—stróż.
Zakwita krzak tarniny,
Choć zimnem chłodzi świat,
Do kumy, do wierzbiny
Skostniały tuląc kwiat.
Oboje służą wiernie,
Jednaka dola im:
Tarnina rodzi ciernie...
Ot! splątał mi się rym!

II.

Często drobna figura
Personata przetrzyma...

. . . . . .

Padł już modrzew-paniątko,
Dębów-zuchów już nićma!

Znikły lipy-szlachcianki,
Sosen-mieszczek niewiele,
Grab kosturem sękatym
Siadł przy wiejskim kościele.

Buk wyjechał za morze,
Olcha w rzeczne głębiny,
Przerzedniały przydrożnych
Wierzb śpiewacze drużyny.

Brzózka nawet nie wszędy
Łka w cmentarny grobowiec,
Przetrwał wszystkich i wszystko
Chłop z pradziada—jałowiec!

Nigdy nie piął się w górę
Ponad zamki, nad baszty,
Nie zasłynął rozgłosem,
Nie miał przodków na maszty!

Jeno wydmą piaszczystą,
Jeno wzgórzem szedł łysem,
Strzegąc grudki rodzinnej
Zielnych iglic kirysem.

Jeno drżącym ptaszynom
Był w czas mroźny pokrowcem!
Padły dęby i sosny,
A jałowiec jałowcem.

Padły lipy, modrzewie,
Tylko drzazgi z jaworów,

A jałowiec, jak dawniej,
Żywi stada «tenorów!»

Jako dawniej w czas mroźny
Służy biedzie za chatkę,
Przytulając szaraka,
Lub kwiczołów gromadkę.

Jako dawniej stróżuje
Ludzkich siedzib poblizko...
Czasem płotek nim grodzą,
Czasem utną biczysko.

Czasem żalem przeleci
Ponad chłopską zagrodą,
Gdy trumienkę okadzą
Wonnych gronek jagodą.

Czasem drogę ukaże,
Gdy kto błądzi w manowiec...
Personatów przetrzymał
Chłop z pradziada—jałowiec!

*

Za stodołą, za Maćkową,
Szumią grusze miedzą płową,
Miedzą płową, w pola czyste
Szumią grusze gałęziste!

A na polu, za gruszami,
Chodzą pługi za pługami—

Czarna skiba, gdyby wstęga,
Od stajania w staje sięga!

A za pługiem, za stodołą,
Świeci Maciek piersią gołą!
Gołą piersią w one pola,
Skąd mu dola i niedola!

Skąd mu chlebuś, chlebuś czarny,
Skąd mu statek gospodarny—
Skąd mu ojce, jak tym gruszom —
Świeci piersią, patrzy duszą.

Za stodołą, za Maćkową,
Leci zamieć miedzą płową—
Miedzą płową, w pola czyste,
Bije w grusze gałęziste!

Za Maćkową, za stodołą,
Bije zamieć o pierś gołą,
O pierś chłopską, chłopską duszę,
Jak o stare polne grusze.

❊

Hej! dzwonią sanki, dzwonią,
Emeryt spoczął wóz,
Za myślą myśli gonią,
W okienku pisze mróz.

Wiatr hula na podwórku—
W okienku wspomnień kwiat...

Kościołek na pagórku —
Kościołek w wieńcu chat.

W śnieżycę ubielony—
Ostoja ludzkich trosk —
Dziękczynne biją dzwony,
Gromniczny gore wosk.

Przed wielkim, przed ołtarzem
Rzęsistych świateł sznur —
Gospodarz z gospodarzem...
A luda aż pod chór!

Kobiety i dziewczyny
Wzdychają, że ci strach!
Do Matki, do jedynéj
Modlitwa płynie w łzach.

Na chórze organista
Wyciąga z całych sił;
Nie śpiewa całkiem z czysta—
Pewnikiem nadto pił.

Toć odpust... nie dziwota!
Zjechało księży trzech...
Od rana wre robota —
I wypić mniejszy grzech!

Trzech księży przyjechało...
I dziadów zlazło huk:
Najstarszy z brodą białą
Kościelny obsiadł próg.

Z dziurawej mu kapoty
Coś dziwnie rękaw zwisł—
Na piersiach krzyżyk złoty,
Na czole pełno krés.

Ze starym babki siedzą—
Będzie ich «mendel» w rząd—
Stękają wciąż a biedzą,
Zaszyte w kruchty kąt.

Są ślepe, są niemowe,
Kulawe, głuche w pień —
Bo zawsze o grosz łatwiej
W odpustny, święty dzień.

Gdy żółte płoną woski,
Gromniczne światło drga—
Do «Opatrzności Boskiéj»
Miedziaka każdy da.

Gromnica przypomina
Ten inny, lepszy świat—
Gdzie bogacz czy chudzina
To jeno bliźni, brat!

Gdzie wszystkim już wieczyście
Odmierzą, jak kto żył—
Dziadkowi, organiście,
Że nadto w odpust pił!

❊

Hej! poniosło mnie znowu wspomnienie
Do tych wiejskich, pobielonych ścian!
Pod szlacheckiej komnaty sklepienie—
Na zapusty! na ochoczy tan!

Hej! zadzwonił mi znowu od ucha
Modrzewiowy, wrosły w ziemię dwór!
Hej! zagrała kapela Borucha!
Posłuchajcie... będzie z serca wtór!

Szlachecki dworek cichy...
Ścieżajem stoi próg!
Pierś z piersią! w dłoń kielichy!
Gość w domu—w domu Bóg!

Szlachecki dworek stary,
Lecz miejsca wszystkim dość!
Z podsienia grzmią fanfary—
Za gościem wchodzi gość!

Na ławach, przy świetlicy—
Z Boruchem żydków trzech:
Dwóch smykiem po skrzypicy—
Dwóch w trąby dmie jak w miech!

Nie darmo bo Borucha
«Słowikiem» zwykli zwać!
Oj! umiał grać od ucha!
Oj! umiał szlachcie grać!

Przystanął... podniósł smyka,
Na żydków skinął trzech...

Ej! idzie «wej!» muzyka!
Ta nasza! ta z pod strzech!

To niby szumią zdroje,
To niby gędźbi bór...
Aż trzęsą się pokoje,
Aż śpiewa cały dwór!

To z wichrem gdzieś w zawody
Za koniem pędzi koń...
Że stary czy to młody
Do góry wznosi dłoń!

Dziadulo, ze łzą w oku,
Srebrzysty targnął wąs—
Prawicą sięgnął boku—
Do wnusi! dalej w pląs!

«Hej! za mną, chłopcy! w koło!»
Wywija staruch w lot...
Szczerbione świeci czoło—
Złocisty błyska splot!

Ej! wali mazur! hu! ha!
Że choćby z trumny wstać!

. . . . . .

Nie było nad Borucha!
Oj! umiał szlachcie grać!

❊

Zmarła Jankowi
Pierwsza kobiéta...
Wdowczyk «sumuje,»
Za włos się «chyta,»
Chodzi w smutku a frasunku
«Kuli» jadła, opierunku—
W gorzkiej tęsknocie,
Kiej kołek w płocie.

Złożył nieboszczkę
Na żytni snopek,
Sprzedał cielaka,
Sprawił «pokropek...»
Była na mszy, na śpiewanej,
W trumieneczce malowanej
I mowę miała,
Że wieś płakała.

Sam organista
W własnej osobie
Zażył tabaki,
Przykląkł na grobie...
Prawił pięknie po łacinie
O niebieskiej, o krainie,
Żywocie wiecznym
W raju słonecznym.

Rzucili grudkę
Święconej ziemi
Kumy, «somsiedzi»
I Janek z niemi...

Potem, jako zwyczaj, prosi
Od kumosi do kumosi—
Kiej dola taka,
Zalać robaka!

Wypili kubek,
Drugi i trzeci—
Janek wciąż wzdycha,
Wciąż łzami świeci...
Więc kumosie przy szklanicy:
— Po co beczyć po próżnicy?
Wszystko się przecie
Kończy na świecie!

Niema czem głowy
Kłopotać długo —
Pan Bóg za jedną,
To chłop za drugą!
Tak mu rają do sumienia:
— Toć babskiego dość nasienia—
Szepcą do ucha,
A wdowczyk słucha.

Ulżyło mu się
Po wielkiej stracie.
Zerka ku Jewce,
To ku Jagacie...
Snadź rozmyślił należycie,
Że przez baby kiepskie życie—
Wziął gorzałczyny
Na zrękowiny.

Jeszcze na grobie
Nie wzrosło ziele,
Już zapowiedzi,
Już i wesele!
Janek skacze, przytupuje,
I tak «drugiej» przyśpiewuje:
— Kochaj choć troszkę,
Jak ja nieboszkę!

❊

Zarodziły kartofle,
Można głodu się nie bać...
Jaki taki potrafił
Spory «dołek» wygrzebać.
Jest w co ręce założyć
«Kuli» swojej wygody,
To też zaraz ruch inny —
Na ten przykład wśród trzody.
Na ostatnim jarmarku
«Kużden» obces za «ryje,»
Ledwieś słowo wypuścił,
Już «przez targu» w garść bije.
Czy to «plewniak,» czy świnka,
Pojedynkiem, czy parą,
Na gwałt cisną się «kupce,»
Niby dziady pod farą.
Nikt na «węgry» nie patrzy,
Nikt nie maca pod «ziebra,»

Nie postałeś «pacierza,»
Już ci liczą garść srebra.
Powiódł Janek z nad stoku
Latosiego pędraka,
Dostał dziesięć papierków
«Przez» złotówki, trojaka...
Jeszcze litkup mu dali:
Wódki, śledzia dwa dzwonka...
Chociaż «świniak» był pyszny,
Bo krótkiego ogonka.
Miał Wawrzyniec z pod lasa
Czworo małych, maciorę...
«Stara» jeszcze obleci;
Ale «małe» snać chore,
Bo cieniutkie na wnętrzu,
Jak «francuzka» od dzieci...
I to zgarnął grosiwa,
Moi ludzie, kiej śmieci!
A już kto miał «jangliki,»
To, choć cenę przypieprzy,
Sprzeda z razu... bo «janglik»
Między trzodą najlepszy!
Kałdun pod nim głęboki,
Krótki w raciach i karku...

. . . . . .

Strasznie trzodę płacili
Na ostatnim jarmarku!

❄

Przed «onopolem» luda moc...
(Zwyczajnie wieś kościelna) —
Hoc! Janek, Staszek, Walek hoc!
Wkrąg nuta brzmi weselna.
Leci z «cukierni» pogwar, śmiech,
Kiełbasy pachną, kiszki...
Tylko—co prawda, to nie grzech—
Żal! niema «na kieliszki!»
Miałby na «kubek» ten i ów—
Przepłukaćby się zdało...
Cóż! z «onopolem» szkoda słów —
Butelkę kupuj całą!
Niechby choć na «burg» chcieli dać,
Odpłaciłby człek kiedy...
Gdzie zaś! Wołają: z góry płać!
Nijakiej niema «kredy!»
Dawniej człek krzyknął: żydzie, lej!
Sam nieraz sięgał z półki.
A dziś, gdy nie masz, wypić chciej,
To szukaj sobie spółki!
Przed «onopolem» luda moc...

. . . . . .

— Dołóżcie się, somsiedzie!
Jeszcze po jednej; widzisz, noc,
To gładziej się pojedzie!
— Macie dziesiątkę...—Więcej «trza!»
Jakaż to będzie «ćwiartka?»
— Kiej nie mam...—Ale Bartek ma,
«Dopuśćwa» jeszcze Bartka...

— Kumotrze Janku!—Czego tam?
— Butelka jest... «szkła» szkoda;
Połowę do szkła włożę sam,
A kum połowę doda!
— Moja Walenta! tak to, tak!
Papierka z domu wziąłem...
— Siłaż nie staje?—Piątki brak...
— Trzymajcie, «kupwa» społem!
— Ja, wy, Antoni, Maćków zięć...
— I Szymek się doprasza...
— Niech będzie Szymek! Razem pięć...
Wystarczy! Dobra nasza!
Przed «onopolem» luda huk,
Jak w letni czas jaskółek...
I któżby dzisiaj twierdzić mógł,
Że u nas niema spółek!

Jesień.

Jako z oczu w ból brzemiennych
Spływająca łza,
Oderwana z chmur jesiennych
Padła na świat mgła.

Z pod słonecznych padła krosen
Sinem pasmem w dół,
Po wierzchołkach przeszła sosen,
Nad strzechami siół.

Otuliła w tuman mleczny
Brzóz płaczących krzak,
Opowiła brzeg nadrzeczny
W wilgnej przędzy szlak.

Padła rosą na kurhany,
Na cmentarny krzyż,
Pobieliła mogilany
Żółtych piasków spiż.

Rozpłynęła po zagonie
Skibą płowych pól,
Na macierzy rodnej łonie
Ścieląc smętków tiul.

Padła cicha, zaroszona,
W czarny chleba kęs,
Z chmur jesiennych uroniona,
Jak łza z ludzkich rzęs.

*

Zapachniało wiosną o jesieni...
Przymrużone podniósł oczy kwiat!
Leci echem śpiew ptaszyn w przestrzeni.
W spławie ciepłych słonecznych promieni
Zda się majem zmartwychwstawać świat.

Grają wierzby bezlistne a grają,
Obnażony gędźbi olchy czub,
Płową miedzą łączne zioła wstają,
Kmiece pługi matkę-ziemię krają,
Rozorując tylu bytów grób.

Zapachniało majem o jesieni...
Poszło życie smugiem rdzawych rżysk!
Wszystko barwą nadziei się mieni...
Czemuż szczęścia z mogilnych kamieni
Nie rozbudzi żaden słońca błysk?!

❄

Czegoś mi smutno, czegoś żal —
Choć skrzypki jęły dzwonić...
Żałosna myśl wybiegła w dal...
W sto koni jej nie zgonić!

Pierzchnęła w dal, jak trwożny ptak —
Spłoszona nutą skoczną —
Za dziesięć rzek, za lasów szlak!
Za górę podobłoczną!

Pobiegła hen! w odmienny świat!
Nie pytać, czy powróci!
Hej! hej! marzenia... Zwiędły kwiat!
Daremnie skrzypka nuci!

III. Туру.

Nizkie chaty, białe brzozki,
Przy gościńcu żerdny płot,
A za płotkiem, w sercu wioski,
W starej kuźni bije młot,
Bije młot!
Ledwie rankiem promyk złoty
Na grzebienie padnie strzech,
W starej kuźni dzwonią młoty
I kowalski huczy miech.
W starej kuźni kowal znany
Na «okolic!» majster chwat!
Ze starymi jeszcze pany
Z niepamiętnych osiadł lat!
Siwa głowa na majsterku,
Krzyż latami zgięty w łuk...
Lecz tnij zagon choć po «szczerku,»
Gdy «uskibi»—stary—pług!
Sierp «uzębi,» wóz wykuje —
Po wybojach cwałem goń!

A jak kosę «nastaluje»—
Po makówkach choćby dzwoń!

Nizkie chaty, białe brzozki,
Przy gościńcu żerdny płot,
A za płotkiem, w sercu wioski,
W starej kuźni bije młot.
W starej kuźni kowal znany
Na «okolic!» majster chwat!
Ze starymi jeszcze pany
Z dawien dawnych osiadł lat!
Stary majster przy kowadle
Strawił większe życia pół,
Jeszcze w głowie były trznadle,
Gdy w gołoledź konie kuł.
Potem miewał moc roboty...
W dobrych czasach majster żył!
Jeno śpiewał dla ochoty,
Dniem i nocką młotem bił!
Dziś włos biały u majsterka,
W kuźni szpary, spróchniał płot,
A czy kosa, czy siekierka,
To «kiej» piórko śmiga młot!
Śmiga młot!

❊

Mam ci ja we wsi Grzelę—
Parobczak, tęgi zuch!
Nie lubi robić wiele,
A jeśćby jadł za dwóch!

Gdy dobry, uśmiechnięty—
To choć na rany kłaść!
Lecz nadepcz mu na pięty,
To zaraz pluje w garść!
Za tańcem, za dziewczyną
Na świata szedłby skraj,
Potrząsa «koprowiną»
I krzyka:—Skrzypku, graj!
Gdy ujmie w pół dziewuchę—
Z podkówek sypią skry,
A sięga pod pazuchę!
A szepce: Mojaś ty!
A patrzy prosto w ślepki,
Że aż się nagnie w pas!
To z ksóbki, to odsiebki
Spogląda raz po raz!
Zna, różne zna piosenki—
I konie lubi Grześ—
Co zajrzy do stajenki,
To głaszcze «ciesia! cieś!»
Gdy skoczy na kasztanka,
A śmignie w zielny łan—
To biała mu sukmanka
Z wiaterkiem idzie w tan!
Za pługiem przyśpiewuje
I z bieza pali rad...
Lecz czasem coś «sumuje,»
Jakby mu chmurniał świat!
Czasem, gdy z leśnej głuszy
Doleci echem strzał—

Mój Grzela westchnie z duszy
I będzie stał a stał.
Czasami po jarmarku,
Gdy wraca—«wiśta, wie!»
Przy wiejskim, przy cmentarku
Rękawem otrze łzę!
Czasami dziadowina
Nawiedzi naszą wieś...
Ej! ranna już godzina,
A dziada słucha Grześ!
A słucha, kręci głową,
A grosik w torby pcha...

. . . . . .

Ten Grzela, daję słowo,
To kubek w kubek ja!
Zapłaczę ja serdecznie,
Do dziewuch pierwszy-m zuch!
Do pracy—niekoniecznie,
A jeśćbym jadł za dwóch!

❊

Gdy ją do miasta wysłano
Z rodzinnej chaty —
Miała zapaskę wełnianą,
Fartuszek w barwiste kwiaty,
Na liczku zorzę jutrznianą,
W oczach bławaty!

Potem służyła lat wiele
Na «Nowym-Świecie,»

Miała «wychodnię» w niedziele—
«Brata» w strażackim kaszkiecie,
Mówiła dużo i śmiele...
A resztę... wiecie!

Później, po zmiennych kolejach—
Porą majową—
Gdy się ruch wszczynał w «Alejach,»
Ubrana w suknię morową,
Siadała w szklanych wierzejach
Budki z «sodową!»

I szło tak dalej i daléj,
Aż przyszły troski...
Babina gościem szpitali,
Łzy myją lice jak woski,
Bije się w piersi i żali,
Tęskniąc do wioski.

Bywało, nockę przepłacze
Łzami rzewnemi—
Jęcząc na losy tułacze,
Na dolę między obcemi...

. . . . . .

Wróciło ciało żebracze
Do świętej ziemi!

❊

Nie zaznała ni ojca, ni matki —
Sieroteńką chowała się w siole.
Nikt kolebki nie ubrał jej w kwiatki,
Pocałunków nie składał na czole!
A choć obcy kęs chleba ukruszył,
Twardej przyźby użyczył pod głowę,
Lecz się dolą sierocą nie wzruszył —
Trzymał w chacie jak zwierzę domowe.

I do ciężkiej używał wysługi —
Boć sierocie się skarżyć niekomu!...
Białe gąski pędzała do strugi,
Na ognisko znosiła pęk łomu...
Biedz musiała za wodą do zdroju
Chłodnym rankiem, w podartej sukience...
Aż jej czoło pałało od znoju
I wychudłe krwawiły się ręce!

A więc nie dziw! bezsilna, znużona,
Gdy w zakątku przysiadła gdzie bledna,
Że pytała, w blask słońca wpatrzona:
Czy na świecie jam tylko tak biedna?
Boć i kwiatkom, co żywią się rosą,
I pisklęciu, co w gniazdku się grzeje,
Nawet gąskom... choć chodzą też boso,
Lepiej niźli mnie biednej się dzieje!

Zazdrościła: ptaszynie w drzew pęku—
Kwiatkom rosy mieniących opali...

Bo jej ludzie, miast serca oddźwięku,
Z kęsem chleba i wzgardę podali!

A ta zazdrość, co biednej sierocie
Z głębi piersi na jaw się wykluła,
Taka rzewna w naiwnej prostocie,
Taka groźna zarazem i czuła,
Mnie się zdała wszystkich bólów szczytem,
Których jękiem się ludzkość napawa!
Najstraszliwszym popod słońcem zgrzytem
W harmonii społecznego prawa!

KONIEC.

Spis rzeczy.

Str.

Wstęp. *** Ty powiadasz 5

I. Śpiewki.

Mojaś ty, moja—po Bogu. 7
Jak tej pszczółce wiosną z ulu. . . . 8
Założyłem sobie 9
Zaleciał mię dziś od pola 10
Gdyby mi Bóg dał 11
Oberek. Ej! gdybym znał. 13
Krakowiak. Teraz dla mnie 14
Mazurek. Uciekła mi przepióreczka . 17
Mazurek za mazurek. Przysłała mi . . 19
Jeszcze mazur. Rozśpiewała się . . . 21
Kujawiaki. I. Jeszcze cieniej 23
II. Mój ty skrzypku! . . . 24
Wypił człowiek pod miarę 26
Wyrwasy. I i II. Rach ciach! . . . 28

II. Obrazki.

Str.
Na «Gromniczną» 31
W zapusty. I. Sprowadzili do wsi granie 32
II. Chociaż worek pusty. . 33
W Wielki Czwartek we dworze . . . 36
«Śmigust»—oberek 38
Idzie wiosna... dzwoni 40
Na wieś jadę—w pola 41
Od Wisełki do Odry 42
Chaty 44
Nasze drzewa 47
Za stodołą, za Maćkową 50
Hej! dzwonią sanki, dzwonią! 51
Hej! poniosło mnie znowu wspomnienie 54
Zmarła Jankowi pierwsza kobiéta. . . 56
Zarodziły kartofle 58
Przed «onopolem» luda moc 60
Jesień. Jako z oczu w ból brzemiennych 61
Zapachniało wiosną o jesieni 62
Czegoś mi smutno 63

III. Typy.

Nizkie chaty, białe brzozki 64
Mam ci ja we wsi Grzelę 65
Gdy ją do miasta wysłano 67
Nie zaznała ni ojca, ni matki 69

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w KIELCACH
BIBLIOTEKA
113582

Biblioteka WSP Kielce
0151891